Kuryer Poznański.

Nr. 289. Redaktor odpowiedzialny **Środa, 17 grudnia 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk. 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze' Pradze Strassburgu. Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku. Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriedrichstr. Nr 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 16 grudnia.

Rząd rosyjski zdaje się obecnie w stósunkach swych do zagranicy więcéj pokojowém kierować usposobieniem, ulegając mianowicie presyi, wywieranéj z strony Niemiec. Nowy ten zwrot polityki rosyjskiéj zapisuje prasa niemiecka, łudząc się nieuzasadnionemi na przyszłość nadziejami. Nat. Ztg nominacyą p. Zaburowa na ambasadora rosyjskiego w Berlinie wita bardzo przychylnie i wyraża pewność, że i inne posady przy dworach zagranicznych zajmą mężowie, przeciwni panslawizmowi, że ks. Gorczakow z swą „kliką“ ustąpi wreszcie, a miejsce jego zajmie hr. Szuwałow, protegowany przez dwór berliński. Na dowód cytuje organ berliński słowa dziennika rosyjskiego, który w przybyciu hr. Szuwałowa do Petersburga upatruje początek radykalnéj zmiany wewnętrznéj i zagranicznéj polityki rosyjskiéj. „Nie ulega wątpliwości, — pisze dziennik petersburgski, że hr. Szuwałow przyjmowany był jak przez cesarza niemieckiego, jak i przez innych niemieckich mężów stanu z szczególniejszą atencyą. Hr. Szuwałow był zawsze miłym gościem w Berlinie; tém milszym był on tamże podczas ostatniego swego pobytu, w chwili, w któréj powraca do Petersburga, gdzie może oddać wielkie Rosyi usługi.“

Rząd rosyjski, mimo rozlicznych kłopotów, mimo nieuregulowanych swych stósunków do zagranicy, mimo walki, jaką toczyć jest zmuszony z nihilizmem, nie spuszcza z oka ani na chwilę Ziem polskich, ciemięży ludność polską, ten jedyny podatni dziś żywioł pod berłem Rosyi, moskwicząc ten kraj i szerząc schizmę. Z Wilna donoszą do Petersburgskich Wiedomosti, iż na początku roku przyszłego budowane będą w następujących miejscowościach cerkwie: w powiecie lisneńskim we wsi Błoszniki, w powiecie lidzkim we wsi Zblany, w powiecie wilejskim we wsiach Bytce i Hotenczycach. Na wzniesienie trzech ostatnich cerkwi zebrane są już składki pieniężne oraz materyały budowlane, oprócz tego parafianie obowiązali się do cerkwi w Hotenczycach sprawić własnym kosztem (?) ikonosazy. Dalej mają być budowane cerkwie: w powiecie trockim w miasteczku Olkienikach i we wsi Straszuny. Rząd postanowił także budować daléj zaczęte już cerkwie parafialne: we wsi Czarnawicach, na co parafianie (?) ofiarowali materyał i robotnika; w miasteczku Gabach, oraz w mieście Sumelizki. Niezależnie od tego mają być wzniesione cerkwie także w powiecie oszmiańskim, w miastach Wiśniewo i Smorgonie.

Austryackie liberalne stronnictwo centralistyczne postanowiło, jak donosi dzisiejszy telegram wiedeński, wytrwać w opozycyi swéj przeciw ministerstwu hr. Taaffego. Klub stronnictwa liberalnego uchwalił na posiedzeniu swém w dniu wczorajszym nie opuszczać stanowiska, jakie był zajął w kwestyi ustawy wojskowéj.

Wiedeńska Izba deputowanych przyjęła w dniu wczorajszym tymczasową ustawę budżetową i zezwoliła na zawarcie konwencyi handlowéj z Francyą. Następnie przystąpiła Izba do obrad nad projektem ustawy, dotyczącym przedłużenia traktatu handlowego z Niemcami i po dłuższéj dyskusyi przyjęła go, odrzuciwszy wniosek dep. Suessa, domagający się przedłużenia traktatu tylko na dwa miesiące.

Na posiedzeniu francuzkiéj Izby deputowanych z dnia wczorajszego zapowiedział dep. Lerand, iż po rozdaniu księgi żółtéj zainterpeluje rząd w miesiącu styczniu w sprawie położenia Żydów w Rumunii; obecnie zapytuje rządu, czy ma zamiar uznać niepodległość Rumunii. Prezes ministerstwa, p. Waddington, odpowiedział, iż rząd francuzki zawsze okazywał przychylność Rumunii i od czasu traktatu berlińskiego używał wpływu, jaki posiada Francya w Europie, na rzyść małego tego kraju. To też za staraniem rancyi uzyskała Rumunia jako wynagrodzenie ustąpienie części Bessarabii inne terytoryum. do rewizyi konstytucyi rumuńskiéj, znaczne osiągnięto rezultaty i kwestya ta z pola nstytucyjnego weszła na drogę prawodawczą. rancya, mówił daléj p. Waddington, zapatruje na obrady w téj sprawie w Izbie rumuńskiéj odnie z innemi mocarstwami, od których odczyć się może. Wszelka też jest nadzieja, iż epodległość Rumunii wkrótce uznaną zostanie. wę prezesa ministerstwa przyjęła Izba żywemi laskami i w końcu uchwaliła kredyt w sumie 80 milionów franków na budowę dróg wicynalnych.

Ajencya Havasa prostuje dziś dawniejsze swe doniesienia, przedstawiające w fałszywém świetle stan rzeczy w Hiszpanii. Do dymisyi podało się tylko 6 jenerałów; okoliczność ta nie budzi wszakże żadnéj obawy i nie dowodzi rozprzęgającego się porządku w armii, ponieważ jenerałowie ci nie dzierżą komendy wojskowéj, i zatrudnieni są w administracyi. Według dalszego doniesienia rzeczonego organu odbyli prezes ministerstwa Canovas del Castillo i marszałek Martinez Campos długą konferencyą i porozumieli się w wszystkich ważniejszych kwestyach. Martinez Campos wyraził przytém swe niezadowolenie z powodu postawy mniejszości, która postanowiła nie brać udziału w obradach kongresu.

Porta wydała nową do Albańczyków proklamacyą, w któréj im przypomina, iż według postanowień traktatu berlińskiego zobowiązani są wydać Czarnogórcom okręgi Plawy i Guzinii. Opór, mówi daléj proklamacya, który stawiać zamierza część ludności, sprowadziłby tylko niepotrzebny rozlew krwi, który prawo święte potępia, i nieobliczone klęski moralne i materyalne na kraj albański.

Powstańcy afgańscy zacięte toczą walki z armią angielską, jak tego dowodzi następujący raport naczelnego wodza angielskiego: Nieprzyjaciel koncentruje ustawicznie wielkie siły zbrojne i posuwa się naprzód ku Kabulowi. W skutek tego postanowił jenerał Roberts opuścić wyżyny, leżące powyżéj stolicy i zająć stanowisko w Slepur. Jenerałowie Gough i Arbuthnot, z których pierwszy stoi w Gandamak, a drugi w Dżellalabad, otrzymali rozkaz w pospiesznych marszach zdążać pod Kabul. Komunikacye dotąd nie zostały przerwane, panuje wszakże obawa, iżby bunt nie rozszerzył się pomiędzy innemi plemionami afgańskiemi, które dotąd zachowują się spokojnie. Telegram urzędowy twierdzi w końcu, iż armia angielska liczy dostateczne siły i przygotowaną jest na wszelkie nieprzewidziane wypadki. — Równocześnie niepomyślne dla Anglii nadchodzą wiadomości z Birmy; król tego kraju nieprzyjazne zajął w obec Anglików stanowisko, z powodu czego otrzymał, jak donosi Daily Telegraph, jeden z pułków konsystujących w Bombay rozkaz, ażeby niezwłocznie wyruszył do Birmy.

Dnia wczorajszego przyszła pod obrady sejmu pruskiego znana interpelacya posła Wierzbińskiego i towarzyszy. Poseł nasz gnieźnieński w mowie, którą podajemy poniżéj, gorąco i wymownie wykazywał krzywdy, jakich doznaje ludność polska w prastarych swych siedzibach, zmuszoną będąc patrzeć na to, jak odwieczne nawet nazwy miejscowości polskich ostać się nie mogą wobec prądu germanizacyjnego i przemieniane lub przekręcane bywają na niemieckie. Gorliwego obrońcę praw naszych poparli inni posłowie polscy, jako to: dr. Szuman i Kantak, a z posłów niemieckich głównie baron Schorlemer z Alst. Mowę posła Kantaka podamy jutro. Na temże posiedzeniu zabrał także głos do wzmianki osobistéj dr. Franciszek Chłapowski i przemówił w sprawie szkoły górniczéj w górach Tarnowskich, oświadczając, iż niedokładnie był poinformowany co do zasad dyrektora rzeczonéj szkoły.

---

* **Jako nowy dowód** łaskawości Stolicy Apost. dla naszych archidyecezyi mamy do zapisania, że Jego Świątobliwość Papież Leon XIII zamianował ks. dr. Stablewskiego, proboszcza wrzesińskiego i posła na sejm pruski z okręgu wyborczego średzko-śremsko-wrzesińskiego — rzeczywistym szambelanem Swoim (Cameriero secreto).

Mowa
posła
Wierzbińskiego.

Mości Panowie.

Jak się panowie z dzisiejszéj interpelacyi przekonacie, sprawa zmiany nazw polskich miejscowości była już w roku zeszłym tutaj poruszoną. Poruszając dzisiaj tę sprawę, nie czynię tego bynajmniéj dla tego, iżbyśmy Polacy, — jak to dzisiaj może twierdzą — występowali jako oponenci quand même; iżbyśmy Polacy — jak to może powiedzą z poza stołu rządowego, — każde rozporządzenie ganili, wcale go poprzednio nie zbadawszy. Nie — M. P. — te zarzuty są z gruntu fałszywe. Od lat wielu powtarzamy te same skargi i żale, — a nigdy nie znajdujemy ulgi. Jeżeli dzisiaj występujemy z temi samemi żądaniami pomocy, to nie czynimy to bynajmniéj z rzekomej opozycyi quand même, lecz jedynie dla tego, że rząd w postępowaniu z nami okazuje się nieubłaganym, że celem jego jest nas à tout prix zgermanizować, że jego rozporządzenia nie pozwalają nam żadną miarą zmienić naszego względem rządu stanowiska. Kto tego nie widzi, ten chyba widzieć nie chce, zresztą na darzy się i dzisiaj sposobność przekonania się, czy mam prawo takie zdanie wypowiedzieć, czy też nie.

Zanoszę dzisiaj skargę, jak to i w roku zeszłym uczyniłem, na złą i nieszlachetną manierę, jakiéj się u nas trzymają, a która na tém polega, że starodawne, od wielu wieków istniejące nazwy włości i miast samowolnie na niemieckie zmieniane bywają. Ta febryczna żądza przeinaczania nazw polskich stawa w sprzeczności z hipotekami i aktami gruntowemi, prowadzi za sobą nieszczęsny zamęt w korespondencyach, staje się daléj zawadą w najnieodzowniejszych stósunkach praktycznego życia i praktycznego pożytku, obraża ona wreszcie jak najdotkliwiéj nasze narodowe uczucie, które się oburza na widok tego, gdy w miejsce starodawnych nazw polskich, z których wiele ma historyczną tradycyą, kładą niemieckie, o ile możności patryotycznie brzmiące imiona.

M. P. Wziąwszy nam wszystko, co tylko wziąć było można, chcą nam wyrządzoną niesprawiedliwość powiększyć nową niesprawiedliwością, która wewnętrznie delikatniéj wykonywaną bywa, — oto chcą żyjącemu ludowi wyrwać z serca nawet historyczne wspomnienia. Nie będę powtarzał tego, com w r. z. uzasadniając moję interpelacyą powiedział — atoli wspomnieć muszę, że jeden z Waszych najwybitniejszych członków nazwał tę zmianę barbarzyństwem nie tylko względem nas Polaków, lecz także względem historyi. (Wielka prawda! Głosy: Virchow). I jakżeż to ówczesny minister spraw wewnętrznych w roku zeszłym odpowiedział na moję interpelacyą? Przyznawszy sam, że w latach 1875, 6 i 7 przeszło 200 nazw przeinaczono, oświadczył:

1) Rząd wychodzi z téj zasady, aby nazwy polskie tylko tam zmieniano, gdzie nazwa polska dla języka niemieckiego nadzwyczaj trudną jest do wymówienia, i przy używaniu sprawia trudności dla niemieckich mieszkańców.

2) Rząd wychodzi z téj zasady, aby zmiany te przedsiębrano tam, gdzie są niemieccy mieszkańcy, mający w tém interes, aby nazwa brzmiała z niemiecka; przytém zważa rząd na to, czy się większość z gminy oświadczyła za zmianą, — a tam gdzie chodzi o samodzielną posiadłość, tam zawsze zważa się na to, czy właściciel się na to zgadza i czy uczynił o to wniosek, — że jednakże zawsze rząd szanuje historyczne wspomnienia, tradycye itd. Na te zasady rząd zawsze i wszędzie zważa. — Jeżeli większość gminy na to się nie zgadza, jeżeli właściciel protestuje, albo wniosku nie uczynił, — wtedy rząd odmawia swego zatwierdzenia.

Pan minister starał się tedy dowieść, że wszystko dzieje się według przepisów i według prawa, że zatém nie mamy wcale powodów do skargi, — słowem, p. minister sądzi, tout va au mieux dans le meilleur des mondes possibles. — Czy ten śmiały skok, czy ten experyment powiódł się panu ministrowi dr. Friedenthal, to niechaj rozstrzygną zeszłoroczne obrady, podczas których rodacy moi, którzy głos zabrali, wywody pana ministra jak najdobitniéj zbili, to niechaj rozstrzygną wreszcie dzisiejsze rozprawy, — gdyż jak w roku zeszłym, tak i dzisiaj mogę nie tylko przedłożyć Panom nowy spis takich zmian, lecz także stawić dowody, iż rzeczy mają się zupełnie inaczéj, aniżeli je w roku zeszłym przedstawił pan minister dr. Friedenthal.

W tych powiatach, w których dotychczas nie udało się przeprowadzić zupełnéj zmiany nazw polskich miejscowości, rozpoczynają panowie landraci od tego, że nazwom polskim, o których twierdzą, że ich Niemcowi niepodobna wymówić, narzucają niemiecką pisownią. Tak dzieje się prawie we wszystkich powiatach, nawet w takich gdzie ludność polska notorycznie przeważa. Pomiędzy innemi, — powiadam „pomiędzy innemi“, gdyż wszystkiego przytaczać mi tutaj niepodobna, a na każde twierdzenie moje mam nie jeden, lecz kilka dowodów, owóż pomiędzy innemi mam wykaz z powiatów odolanowskiego i krobskiego. W jednym z nich zmieniono w ten sposób w krótkim czasie przeszło 30, w drugim przeszło 100 nazw polskich, a mówię tutaj tymczasem tylko o zamianie polskiéj pisowni na niemiecką.

(Słuchajcie, Słuchajcie!)

Tak n. p. czytamy tam zamiast Baranowo: Baranau, zamiast Żurawiniec „Zuravinitz“ — jakoby język niemiecki nie mógł tak samo wymówić „c“ jak „tz“. Gdy się hr. St. Czarnecki z Pakosławia, w powiecie krobskim żalił na to na sejmiku powiatowym w Rawiczu, odpowiedział mu na to tamtejszy landrat hr. Posadowski, że działa z polecenia rządu, i że sam tylko rząd ma prawo rozstrzygać o niemieckiéj pisowni. Taką samą piśmienną odpowiedź, którą tu mam przed sobą, otrzymał właściciel dóbr rycerskich Leon Karłowski z Grąbkowa, od tegoż pana landrata. Hr. St. Czarnecki zaniósł zażalenie do rejencyi, i o ile mi wiadomo, a jestem dość dobrze poinformowany, nie otrzymał dotąd odpowiedzi, nie wątpię jednakże, iż ostateczna odpowiedź wypadnie odmownie, gdyż tendencya, jaką się rząd powoduje, jest dla nas Polaków bardzo jasną i przejrzystą: pisownia niemiecka jest, że tak powiem, pierwszym stopniem do zupełnéj zmiany. Zaczyna się z wolna i nieznacznie, i twierdzi się początkowo, że nazwa polska dla języka niemieckiego niepodobną jest do wymówienia. Skoro się tylko pisownia niemiecka w powiecie rozpostrze, wtedy starają się wszelkiemi sposoby dowieść, że od wielu lat obok polskiéj nazwy istniała niemiecka, i usiłują nazwę niemiecką na wszelki sposób kłaść w miejsce polskiéj; gdy się to osięgnie, wtedy szukają innych środków, aby przeprowadzić zupełną zmianę nazwy. Mam w ręku bardzo zajmującą korespondencyą, jaka się przez wiele lat toczyła między właścicielem dóbr Antonim Skarżyńskim z Sokołowa a landratem kościańskiego powiatu. Z téj korespondencyi widoczną, jak dokładano wszelkich starań, aby nazwę polską Sokołowo zastąpić niemiecką „Suckel“. Energii, wytrwałości i patryotyzmowi pana Skarżyńskiego udało się te usiłowania zniweczyć. Odtąd według rozporządzenia rządowego podp. przez p. Massenbacha, miała obok „Sokołowo“ istnieć nazwać „Suckel“, takie polecenie otrzymały także władze niższe, a rozporządzenie było znów przez pana Massenbacha podpisane. Cóż jednakże robią panowie landraci, albo raczéj, co robi p. landrat kościańskiego powiatu? Oto zdaje się, iż p. landrat wcale się o to nie troszczy, gdyż oto mam tu w ręku pewną liczbę urzędowych dzienników powiatowych, w którym polskiéj nazwy Sokołowo wcale nie masz, a tylko istnieje nazwa „Suckel.“ W innych powiatach działają landraci jeszcze samowolniéj; nie uważają oni takiéj gradacyi wcale za rzecz potrzebną, nie zadowalają się początkowo pisownią niemiecką, lecz zastawiwszy się tém, iż nazwy polskiéj wcale wymówić nie można, starają się natychmiast przeprowadzić zmianę. Każdy przyzna przecież, że Josephshof nie jest wcale niemiecką pisownią na Józefowo, a jednak landrat ostrzeszowskiego powiatu pisał do właściciela Olszowy, że dla folwarku Józefowo nazwą urzędową ma być odtąd tylko nazwa „Josephshof“.

M. P. Najgorzéj postępowano sobie w obwodzie rejencyjnym bydgoskim. Już w przeszłym roku moi rodacy i ja dowiedliśmy Wam, że najwięcéj zmian nastąpiło pod rządami pana Wegnera, i że p. Wegner sam,—i na to przytoczyliśmy dowód — objeżdżał powiaty, aby zmianę nazw polskich przyspieszyć. Przytoczyliśmy też nazwy członków gminy i właścicieli dóbr rycerskich, którzy napróżno przeciwko zmianie nazw swéj własności protestowali. Opowiedziałem mianowicie jeden epizod z inspekcyjnéj podróży pana Wegnera, który do burmistrza w obecności wszystkich rajców miejskich powiedział te słowa (cytuję dosłownie):

Gdyby Polacy mieli odbywać narodowe zebrania, to rozpędźcie „die Kerls“,—mamy siłę po temu i nie pozwolimy jéj sobie wziąć.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

M. P. Ten fakt, przeszedł do wszystkich gazet, a polskie pisma wzywały wyraźnie pana Wegnera, aby je zaskarżył. Kto tego nie uczynił? Pan Wegner, który w innych przypadkach, jak wiadomo, bardzo się okazuje czułym i polskie pisma skargami zarzuca.

Jakiż tedy, M. P. był rezultat naszéj dobrze uzasadnionéj skargi w roku zeszłym. Rezultat był i jest następujący: Pan Wegner pozostał na swém miejscu, chociaż inny rząd, takiego urzędnika, który daleko po za swój zakres wybiega, a więc rząd swój kompromituje (Oho?! z prawicy; bardzo słusznie z Centrum) urzędnika, którego nieprzyjazne względem Polaków usposobienie notorycznie jest znane, — już dawno byłby oddalił. Dalszym rezultatem jest to, że dziką gospodarkę, jaką pod rządem p. Wegnera w r. z. prowadzono, i dzisiaj jeszcze daléj się prowadzi. Oto czytamy, M. P., że kilku wsiom dla pięknych oczu jakiéjś tam „Hedwig" albo „Ida" dano nazwę Hedwigshorst i Idasheim.

(Wesołość!)

M. P. Ja nie żartuję, — sprawa ta aż nazbyt jest poważna. Nie mam nic przeciw temu, że ktoś piękną Jadwigę lub Idę podziwia, — ależ przecież możnaby to w inny sposób zamanifestować, a nie na niekorzyść krajowców. Wieś Rzyszkowo zamieniono mimo protestacyi członka gminy Bureta na Walldorf; wieś Kłopot w powiecie inowrocławskim zmieniano w przeciągu kilku lat po trzy razy.

M. P. Jeżeli się takie rzeczy dzieją, nie można się dziwić, że młody landrat odważa się żądać od właściciela Niemca, aby w przeciągu tygodnia zaproponował niemiecką nazwę dla swéj wsi. Zapytacie mnie może o nazwisko, — wymienię je, ale bodaj czy to przyniesie jakąkolwiek korzyść, skoro p. Wegner jeszcze dzisiaj zażywa dawniejszych względów. Młody ów landrat wągrowieckiego powiatu nazywa się Unruh, wieś Grężiny, niemiecki zaś właściciel, który na żądanie nie przystał, nazywa się Busse.

M. P., ku czci niemieckich właścicieli, mianowicie tych, którzy się wśród nas urodzili i wychowali, muszę powiedzieć, że większa część z pośród nich takie insynuacye od siebie odepchnęła. Nie chcę tutaj wymieniać nazwisk tych panów, chociaż ich znam osobiście, bo w każdym razie nie przyniosłoby im to korzyści.

Wspomniałem już w roku zeszłym, co i dzisiaj czynię, — że te zmiany prowadzą za sobą wielki zamęt w korespondencyach i stawają w przeciwieństwie do najnieodzowniejszych względów praktycznéj korzyści. Panowie więcéj wiary dajecie gazetom niemieckim aniżeli polskim, uważając je za tendencyjne; dla tego przeczytam Wam, co jedna z gazet niemieckich, jeżeli się nie mylę Posener Ztg, ale w każdym razie niemiecka gazeta, napisała: „Do jakiego babilońskiego zamętu prowadzi kilkakrotnie już przez nas ganiona mania gromadnego chrzenia starodawnych nazw polskich, to znów dowodnie nowy przykład wyjaśnia. Jeden z dzienników niemieckich doniósł, że list zaadresowany z Berlina do Gniewkowa, w W. Ks. Poznańskiém, powrócił do Berlina z dopiskiem urzędu pocztowego w Poznaniu, że w W. Ks. Poznańskiém nie masz miejscowości z nazwą „Gniewkowo." Dopiero na drodze prywatnéj dowiedział się ów Berlińczyk, że Gniewkowo przed 8 mniéj więcéj miesiącami zmienione zostało na Argenau i dla tego urzędownie zniknęło z widowni świata." We Vossische Ztg zaś czytamy: „Przed kilku tygodniami nadszedł do naszéj firmy weksel wystawiony na Argenau celem ściągnięcia pieniędzy. Nasze własne geograficzne wiadomości, jako téż Rittera Słownik geograficzny okazały się niewystarczającemi, a ponieważ weksel należało natychmiast przez mandat pocztowy wyekspedyować, przeto zapytaliśmy na poczcie o owe Argenau. Ekspedyujący urzędnik dał nam odpowiedź, że miejscowość Argenau jest nieznana, że w żadnym razie nie może być stacyą pocztową. Dopiero od osoby, która wystawiła weksel, dowiedzieliśmy się, że Argenau to dawniejsze Gniewkowo!"

Inne pismo z pobliskiéj Berlinowi miejscowości opiewa: „Dnia 15 lipca b. r. otrzymałem od zaprzyjaźnionego ze mną kupca z L. polecenie, abym natychmiast wysłał jakiś bliżéj oznaczony towar do pana D. w Argenau. Ekspedyent pocztowy nie przyjął paczki, nadmieniając, że trzeba dodać na liście najbliższą stacyą pocztową, ponieważ w Argenau nie ma stacyi pocztowéj. Zapytuję tedy listownie mego przyjaciela i otrzymuję w odpowiedzi znaczek pocztowy z karty korespondencyjnéj z odbitym stęplem pocztowym „Argenau" z wyrazem zdumienia, jak cesarsko-niemiecka poczta nie wie, iż Argenau jest stacyą pocztową. Może stacya ta jest więcéj znana pod nazwą Gniewkowa. Chociaż na poczcie pokazałem odstęplowaną markę i dowiodłem, że Argenau jest stacyą pocztową, to jednakże paczkę przyjęto tylko na moje ryzyko i po dodaniu na liście do nazwy Argenau „früher Gniewkowo."

M. P. Na koniec przytoczę Panom bardzo interesujący wypadek. Nasz szanowny kolega, mój rodak i przyjaciel jest właścicielem wsi rycerskiéj Władysławowa, zwanego także Althütte, w powiecie Czarnkowskim. Wieś ta od wielu pokoleń znajduje się w posiadaniu jego rodziny, — a jak się pokazuje z najstarszych dokumentów z 17 wieku, nazywa się właściwie Władysławowo, żadna téż władza nazwy téj nie zaczepiła, — ani król. rząd, ani niżsi urzędnicy nie wahali się nigdy uznać téj nazwy jako słusznéj. Mimo to zjawił się w roku zeszłym komisarz obwodowy p. Kersten we Władysławowie, aby na rozkaz landrata z Czarnkowa skonfiskować pieczęć dominialną, a więc prywatną pieczęć pana Szumana. Pan dr. Szuman odmówił, jak się samo przez się rozumie, wydania pieczęci, zaniósł jednakże skargę tak do król. rejencyi w Bydgoszczy, jako téż do ministra spraw wewnętrznych. Ze władza na któréj czele stoi pan Wegner może taki zamęt tylko pochwalić, o tém wątpić nikt nie będzie, — atoli i odpowiedź pana ministra twierdzi, że wieś ta nie ma się nazywać Władysławowo lecz Althütte i że pieczęć pana Szumana ma tylko nosić napis Althütte jako nazwę dominium.

Odpowiedź ta ministra jest zbyt długą i dla tego nie odczytam jéj Panom, jeżeli jednakowoż p. minister tego sobie życzy, natenczas ją przeczytam. A więc sam p. minister przyznaje, że dominium Władysławowem się nazywa i nie zdołał dać dowodu, że nazwa ta kiedykolwiek została zniesioną. A jakże brzmią skargi naszego szanownego kolegi? Przytoczywszy na dowód swych wszystkich twierdzeń świadectwa niewątpliwéj wiarogodności i dowiódłszy, że nazwa Władysławowo było wyłączną, pisze on na końcu swéj skargi:

Jak najusilniéj proszę Waszę Ekscelencyą, abyś raczył ująć się za mojém ciężko pokrzywdzoném prawem i uczuciem szacunku; jest to odziedziczona po ojcach własność, a tę chcą mi wydrzyć.

A daléj:

Zechciéj WE. zlecić k. rejencyi i urzędom, aby co się tyczy oznaczenia mojéj posiadłości pozostawiono mi wolność używania nazwy opartéj na prawie i historyi i ażeby obie nazwy Władysławowo i Althütte były równouprawnione.

Mości Panowie! Czy sądzicie, że danoby niemieckiemu dziedzicowi na jego zażalenie taką odpowiedź, jaką dano memu przyjacielowi?

Ale na tém nie koniec. Rozporządzeniem rejencyjném, datowaném, jeżeli się nie mylę, z czerwca r, z., nakazano, aby wszelkie wozy ciężarowe po za okręgiem opatrzone były tabliczką, noszącą imię i nazwisko właściciela lub nazwę dominium. Rodak mój zastósował się do tego rozporządzenia, lecz ponieważ tabliczki jego oznaczone były nazwą Władysławowo, a nie Althütte nałożono nań na mocy mandatu kary pieniężne, przeciwko czemu rekurował i został uwolniony. Uwalniającym tym wyrokiem prokuratorzy policyjni się niezadowolili, lecz rekurowali z swéj strony. Podanie rekursowe tych panów mam tutaj, oto co czytamy w niém pomiędzy innemi:

Nawet pod politycznym względem jest ono — to jest umotywowanie wyroku — nie wczesném. Polscy dziedzice obwodu usiłują ustawicznie prawnie uznane nazwy swych własności polonizować, a mieliby tém samém zarazem prawo, wbrew rozporządzeniom władz zwierzchniczych, do umieszczania nazw polskich na tabliczkach, gdyż byłoby to dla nich zupełnie łatwém zadaniem dowieść, że i polskie nazwy znane są w okolicy i że ich niektórzy używają, nie ma zaś kwestyi, że tém samém wzmogłyby się polskie żywioły, które i tak już wiele nam robią trudności.

Mości Panowie, ustęp ten przemawia zbyt wyraźnie, do czego urzędy nasze zmierzają i z pewnością nie potrzebuję ani słowa tutaj dodać.

Mości Panowie, zdążam ku końcowi, ale nim zakończę, pozwolę sobie wystósować jeszcze zapytanie do król. rządu:

Jak dadzą się pogodzić przytoczone przez nas w roku zeszłym i bieżącym fakta z wyrazami uznania i respektowania naszych historycznych tradycyi i właściwości? Jak dadzą się fakta te pogodzić z oświadczeniami, że u nas wszystko się dzieje według prawa i przepisów, że więc my nie mamy do skarg żadnego powodu? Prawdą to i wielką prawdą, że nam wszystko to przyobiecano, t. j. że nasze historyczne tradycye i wspomnienia będą szanowane; prawdą jest, że o zywano się i do nas tak samo, jak obecnie w Alzacyi i Lotaryngii, gdzie nowy namiestnik oświadczył — cytuję dosłownie: — „Pamiętajcie panowie, że Niemcy więcéj niż jaki inny kraj tradycye, właściwości swych krajów szanują, że sprawiedliwość ma w kraju panować, że to było zawsze podstawą niemieckiego prawodawstwa."

Mości panowie, prawdą jest, że wobec nas odzywano się jeszcze bardziéj uroczyście, a zapytuję rząd: cóż obecnie z tego wszystkiego pozostało?

Odwołują się na ustawy i na to, że wszystko dzieje się według przepisów i prawnie; przecież minister dr. Friedenthal oświadczył, że u nas przy zmienianiu nazw nigdy drogi prawnéj nie przekroczono. M. P., że to nie ma miejsca, przynajmniéj nie wszędzie, na to przytoczyłem w roku zeszłym i teraz dowody, a gdyby nawet tak było, to twierdzę, że pomimo téj rzekoméj prawności panuje największa niesprawiedliwość. „Nazwy narodów i familii, wsi i miast, są to pomniki, które wskazują na pamiętne wypadki," mówi jeden z najsławniejszych historyków niemieckich, a dzieło dr. Mehlis'a „Bilder aus Deutschlands Vorzeit," którego podstawą są takie nazwy, daje najlepszy dowód moje twierdzenie. Byłoby niezawodnie stósowniejszém i sprawiedliwszém, gdyby na skargi nasze nie zawsze ze stanowiska prawnéj formalności, — lecz ze stanowiska prawa, sprawiedliwości i naszych potrzeb się zapatrywano.

Mości Panowie, ustawy pod któremi cierpimy, powstały na drodze ustawodawczéj, przeciwko temu nie da się nic powiedzieć. Czy jednakowoż ustawy te są sprawiedliwe?!

M. P., w różnych czasach istnieją różne dobitne wyrażenia, których i rządy używały; dawniéj mówiono, że wszystko dzieje się w imię niemieckiéj cywilizacyi. Ze nie zapoznajemy cywilizacyi niemieckiéj, chociaż mamy swoję własną, na to nie potrzebuję zapewne słów tracić, ale co słowa te u nas znaczą, o tém wie każde dziecko.

Obecnie odwołują się na ustawy. M. P., historya pomiędzy nami Polakami a Niemcami jeszcze wyroku nie wydała, lecz znajdzie ona kiedyś nazwę na ową cywilizacyą, na ów sposób, na ową politykę, która nam naszę przeszłość obmierzłą chce uczynić, która nam chce zniszczyć nadzieje zmartwychwstania, która nasze religijne i narodowe tradycye niweczy, naszym dzieciom obcemi głosami język kaleczy i przewrotnie (perfide) wyrachowaném wychowaniem stemplem pruskim nas chce napiętnować.

Marszałek. Panie pośle Wierzbiński, wyraz przewrotnie (perfide) muszę nazwać nieparlamentarnym. (Brawo!)

Mości Panowie, w najwyższych sferach powiedziano, że pożądanym jest także pokój wewnętrzny. Spodziewamy się, że słowa te stósują się i do nas, którzy tak wiele mamy do cierpienia ze strony ustawodawstwa i administracyi. W każdym razie byłoby niezawodnie na czasie, aby stanowi wojennemu, jaki pomiędzy rządem a Polakami panuje, położono koniec i w tym względzie pokój wewnętrzny zaprowadzono, a to tém bardziéj, że i inne mocarstwa rozbiorowe się przekonały, że względem nas powodować się należy sprawiedliwością.

(Brawo!)

Na mowę posła Wierzbińskiego odpowiedział minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg jak następuje:

Każdy rząd musi się domagać, aby ludność polska, która prości sobie pretensye, by z nią łagodnie postępowano, przestrzegała wszystkich praw obowiązujących w państwie pruskiém. Żadną miarą nie mogą pomiędzy rządem a Polakami lepsze nastąpić stósunki, jeżeli się mówi o przewrotném przez pruskie władze naukowém kształceniu młodzieży polskiéj. Ze względu na wniesioną interpelacyą stoję na stanowisku b. ministra Friedenthala, który w zeszłym roku na równie brzmiącą interpelacyą dał odpowiedź. I ja jestem tego zdania, że nazwiska miejscowości polskich nie powinny być zamieniane na niemieckie w zbyt wielkiéj liczbie i bez ważnych przyczyn. Minister konstatuje dalej, że w r. 1878 przekształcono w Prusach Zachodnich 8, w r. 1879 tylko 2 nazwy polskie na niemieckie. W W. Ks. Poznańskiém w r. 1878 nadano 12, w 1879 zaś 27 miejscowościom nazwy niemieckie. W ogóle jest w Poznańskiém 4340 miejscowości, z których 3350 mają tylko polskie nazwy. W ogóle w ziemiach polskich pod panowaniem pruskiém znajduje się pomiędzy 6809 miejscowościami 5408 miejscowości z nazwiskiem polskiem. Już z tego rzeczą jest widoczną, jak mało w ogóle rząd ma tendencyi germanizacyjnych. Zamienia się polskie miejscowości na niemieckie tylko wtenczas, kiedy większość mieszkańców odnośnéj miejscowości jest niemiecką. Nie można téż uważać za jakąś zdrożność, jeżeli większość niemiecka chce otoczeniu swemu nadać niemiecką fizyognomią. W ogóle tradycya narodowa jest dostatecznym powodem, aby nazwy miejscowości nigdy nie uległy zmianie.

Schorlemer z Alst polemizuje głównie przeciw ostatniemu zdaniu. Cóż może być świętszego i zasługującego na uznanie, jeżeli tém nie jest tradycya narodowa? Cała ta mania niemczenia nazwisk polskich jest zbyt drobnostkowa, powiem nawet, że dziecinna. Burząc stare tradycye i uświęcone wiekami wspomnienia, zadaje się większy cios konserwatywnym zasadom, niż to się na pierwszy rzut oka zdawać może. Nawet w Westfalii rozpoczęto z strony rządowéj walkę przeciw starym tradycyom. Podczas kiedy bowiem dawniéj przenoszono nazwę zagrody wieśniaczéj na właściciela, teraz władze rządowe działają cał-

---

LISTY
o literaturze i sztuce.

Wiedeń, 27 listopada.

(Dokończenie. — Zobacz numer 287).

W Künstlerhausie żaden z artystów tutejszych nie ma obecnie wystawionych swych utworów. Przed miesiącem widzieliśmy tam dwa krajobrazy p. Sidorowicza, odznaczające się doskonałą perspektywą, delikatnością pędzla i wiernem a pełném wdzięku odtworzeniem natury. W ostatnich czasach nadesłano z Monachium kilka polskich płócien, nacechowanych zwykłemi zaletami i wadami panującego tam kierunku, sinym, efektowym kolorytem, drobiazgową obserwacyą natury i brakiem treści głębszéj i wyższego nastroju. Między niemi pierwsze miejsce należy niewątpliwie dwom obrazkom p. Kowalskiego, przedstawiającym, jak zwykle u tego artysty, sceny myśliwskie, chartów wietrzących w zaroślach zwierzynę i szczwaczy w czerwonéj liberyi. Kilka drzew, obnażonych z liści zżółkłych i zwiędłych, rozsypanych po ziemi i okrytych szronem; przebijające się gdzie niegdzie między czarnemi gałęziami szare, mgliste niebo; trochę mchu i suchego chrustu na ziemi — oto cała dekoracya obrazów, które mimo bardzo dobrego kolorytu i wielkiéj staranności opracowania nie zrobiły na nas, wyznajemy, tak korzystnego wrażenia, jakiego oczekiwaliśmy po znanym talencie artysty. P. Kowalski umiał sobie zdobyć, — rzecz nader trudna dla Polaka — wysokie uznanie u Niemców, którzy go w swych krytykach stawiają na równi z Brandtem i kilkakrotnie już w większych swych illustracyach reprodukowali jego utwory; jakkolwiek jednak uznanie to jest zaszczytném dla artysty i miłém dla jego współrodaków, obawiamy się, żeby nie wpłynęło na nadanie p. Kowalskiemu obcego kierunku, na zastósowywanie się jego wyłącznie do panujących obecnie w Niemczech pojęć i dążności estetycznych, których przenoszenie na polski grunt nie wiemy, czy byłoby dla nas z korzyścią. Niższe wartością i mniejsze rozmiarami dwa „Zaprzęgi krakowskie" p. Szernera pociągają swym swojskim charakterem, werwą i życiem. Mimo miniaturowych rozmiarów konie na obydwóch tak dobrze wykończone, że je można prawie z Kossakowskiemi porównać, ludzie mają tyle charakterystyki i wyrazu, że każdy z nich prawie mógłby dać typ do odrębnego obrazka. Mały obraz p. Chełmińskiego „Zwózka drzewa" ma wiele prawdy życiowéj i poczucia natury, choć nie jest przytém wolny od realizmu, który w rodzajowych obrazach Monachijskiéj szkoły doprowadzony bywa zazwyczaj do rażącéj przesady. Oprócz tych niewielu polskich płócien, znajdujących się w Kuenstlerhausie, ma tam przybyć w krótce kilka utworów p. Tadeusza Rybkowskiego, Warszawianina, mieszkającego od lat kilku w Wiedniu i znanego ze swych doskonałych, artystycznie wykończonych akwareli oraz małych obrazków rodzajowych, naśladujących bardzo dziś rozpowszechnione miniaturowe obrazki francuskie. Rodzaj ten wymaga niezmiernéj delikatności pędzla i precyzi i zalety te trzeba przyznać p. Rybkowskiemu, który go pierwszy do sztuki polskiéj wprowadził. Dwa jego miniaturowe obrazki rodzajowe, mająca pójść na wystawę: „Targ na słomę" i „Targ na garnki" wywołały w tutejszych kołach artystycznych bardzo przychylne oceny, niemniéj jak ukończone już akwarele „Pod karczmą" i „Wóz z mlekiem," oraz kończące się akwarelowe widoki zamku w Krasiczynie, zamówione przez ks. Izę Sanguszkową i hr. Józefa Potockiego. Artysta sumienny, pracowity i prawdziwie utalentowany, p. Rybkowski ma przed sobą przyszłość — a chociaż dzisiejszy jego zakres jest dość ciasny, nie wątpimy, że się z czasem rozszerzy, zwłaszcza że sądząc po dwóch zaczętych cokolwiek większych płótnach, które oglądaliśmy w jego pracowni, nie zabraknie mu na to możności i talentu. Z innych artystów tutejszych, słyszeliśmy o kilku przygotowujących większe prace, między innymi o p. Krudowskim, pełnym niepospolitych zdolności artyście, o którego św. Cecylii wspominaliśmy swojego czasu jako o jednym z najpiękniejszych obrazów na krakowskiéj wystawie, godnie mogącym współzawodniczyć z wielkiemi religijnemi malowidłami włoskiego odrodzenia. P. Krudowski jest jednym z nielicznych współczesnych artystów pojmujących ducha religijnéj sztuki, przejętych jéj wyższym, idealnym nastrojem i naśladujących Perugina, Andrea del Sarto i Fra Bartolomea nie tracąc samodzielności i nie posuwając naśladownictwa jak Overbecko-Fischerowska szkoła, aż do kopiowania błędów rysunkowych. P. Trembecki, jeden z tutejszych młodych rzeźbiarzy, zyskał świeżo premią w konkursie na rzeźby zewnętrzne do nowego gmachu sejmowego we Lwowie. Rzeźby te mają wedle projektu składać się z czterech figur umieszczonych na dwóch pliutach — Mieczysława i Kazimierza W. z jednéj, Włodzimierza i Jarosława z drugiéj strony, oraz z pewnéj liczby figur alegorycznych i ornamentacyjnych. Drugi rzeźbiarz wiedeński, p. Błotnicki otrzymał nie dawno wielką nagrodę tutejszéj Akademii sztuk pięknych za swoję „Switeziankę," piękną rzeźbę, przedstawiającą znaną w poezyi postać a mającą późniéj w odpowiedniém opracowbniu stanąć na środku Halickiego placu we Lwowie. Ze Lwowa także przyszło do tego artysty zamówienie na pomnik Piusa IX, mający stanąć w katedrze unickiéj św. Jura. Ze wszystkich modelów pomnika Piusa IX, których kilka mieliśmy sposobność widzieć w ostatnich czasach, projekt p. Błotnickiego zrobił na nas największe wrażenie. Przedstawił on nieśmiertelnego Papieża w siedzącéj postawie, w stroju pontyfikalnym z tyarą na głowie i ręką podniesioną do błogosławieństwa Wyraz twarzy raczéj dobrotliwy, niż imponujący, ma jednak wiele naturalnego majestatu, podniesionego bardziéj jeszcze powagą całéj postawy. Jedna wada kompozycyi polega, zdaniem naszém, na tém, że Papież pochylony jest cokolwiek naprzód, jakby chciał pierwszy ofiarować się z błogosławieństwem. Artysta chciał tém uwydatnić wielką miłość bliźnich i dobroć Piusa IX, który jednak z samego swego obowiązku, jako ojciec i najwyższy sędzia w Kościele, umiał karcić błądzących, a zwłaszcza błądzących ze złą wiarą i dla materyalnych widoków. Dla tego wyznajemy, że tego Piusa IX wolelibyśmy widzieć na Wawelu. Zresztą szczegóły, wykończenie przepyszne, bardzo wiele energii w traktowaniu przedmiotu, bardzo umiejętne udrapowanie sukni i kapy, brak może owego klasycznego spokoju, którego u młodego artysty wymagać zresztą trudno; natomiast jednak wiele poczucia artystycznego, wielka naturalność układu i polot myśli pozwalający jak najlepiéj wróżyć o dalszéj twórczoęci artystycznéj p. Błotnickiego.

O panu Wilhelmie Leopolskim i jego wielkim obrazie „Karolu V, odwiedzającym klasztor w Hiszpanii," nad którym obecnie pracuje, pomówimy innym razem, skoro tylko praca artysty zbliży się do ukończenia.

kiém odwrotnie, przenosząc nazwiska nowego właściciela na zagrodę. Droga, jaką rząd postępuje, nie może w kołach polskich zjednać dlań sympatyi. Cel ten można jedynie osięgnąć przez łagodne postępowanie, przez kierowanie się w wszystkich stósunkach zasadami słuszności i sprawiedliwości i przez spełnienie przyrzeczeń danych uroczyście Polakom. Jeżeli zaś się tego nie okaże, wtenczas Polacy nabędą tego przekonania, że cywilizacya niemiecka jest dla nich przekleństwem tylko.

(Okaski.)

Postępowiec Nessler poleca rządowi, aby tak łagodnie postępował z Polakami, jak postępuje z mieszkańcami Alzacyi i Lotaryngii. Każda wioska ma swą historyą, ta zaś ściśle jest złączona z odnośnemi nazwami miejscowości i dla tego bez zbyt ważnych przyczyn nie wolno ich zmieniać.

Hahn (wyższy radzca rejencyjny z Bydgoszczy). Rząd postępuje sobie z Polakami łagodnie i w tym kierunku, jak się tego poprzedni mówca domaga. Mimo to staje mówca w obronie postępowania odnośnych rejencyi. zmieniających nazwy polskie. Prezes rejencyi bydgoskiéj jest także względem Polaków bardzo przychylnie usposobiony (Zaprzecznie, wesołość).

Poseł dr. Szuman. M. P. Na zapytanie p. ministra, co właściwie zamierzamy przez naszą interpelacyą, to mu odpowiadam, iż mogą zajść wypadki, gdzie albo właściciel z własnéj inicyatywy zmiany nazwiska miejscowości się domaga, lub też kiedy to wypływa z natury rzeczy. My walczymy przeciw systemowi, a z dowodów podanych przez ministra przekonaliście się bez wątpienia panowie, iż w ostatnich 3 lub 4 latach w rzeczy saméj tego systemu się trzymano; wszystkie domeny i królewskie leśnictwa przeważnie zmienione na niemieckie i sądzę, że ani jedno z nich nie zatrzymało starodawnéj nazwy.

Nie sądziłem i nie miałem nawet życzenia, aby sprawa moja osobista przemieniła się w kwestyą publiczną. Okoliczności jednak tak się ułożyły, że poczuwam się do obowiązku, aby wam ją tu szczegółowo wyjaśnić.

W trzeciéj już generacyi posiadam wieś Władysławowo, zwane także Althütte; najdawniejsze dokumenta kościelnych z 17 wieku, do których miałem przystęp, co też uznał król. rząd i p. minister w odnośnych swych reskryptach, świadczą, że Biskup Adam Nowodworski w dokumencie fundacyjnym wystawionym w poznaniu w roku 1632 dla kolegiaty w Czarnowie wieś tę nazwał Władysławowem. Nazwa ta utrzymała się i w późniejszych czasach. Prócz téj nazwy nazywano tę miejscowość Starą Hutą dla tego, że tam za dawnych czasów znajdowała się huta szklanna, którą z czasem skasowano i dla tego Władysławowo nazywano także Starą Hutą, po niemiecku Althütte. Tłómaczenia tego Staréj Huty na Althütte zaczęły także używać władze rządowe. Zwracam jednak uwagę na to, że w procecie regulacyjnym z r. 1834 obie zachowują nazwy tak Władysławowo, jak Althütte, — że w dokumencie kupna przez mego dziada i ojca (dokument ten mam z sobą) wyraźnie napisano: „położona w powiecie czarnkowskim wieś Władysławowo albo Althütte," — że daléj w spisie miejscowości zatwierdzonym w r. 1865 przez królewską rejencyą bydgoską, nazwa ta została ogłoszoną i była używana — że następnie na kartach sporządzonych w tym czasie przez sztab jeneralny obie te nazwy się znajdują

(Słuchajcie, słuchajcie)

— listy prawie wyłącznie adresowane do téj miejscowości mnie dochodzą; że od 16 lat mam zaszczyt prawie bez przestanku należeć do téj izby i że moi wyborcy wybierali mnie zawsze z Władysławowa, — że wreszcie bez przeszkody używam z obu nazwami pieczęci dominialnéj, któréj też w charakterze przełożonego gminy używam jako pieczęci urzędowéj. Dopiero przed laty spodobało się landratowi wezwać mnie, abym usunął dotychczasową pieczęć i sporządził sobie inną z wyłącznym napisem niemieckim. Rekursyą tę odrzuciłem i pewnego dnia przybył do mnie z polecenia landrata komisarz dystryktowy, aby mi moją prywatną pieczęć skonfiskować.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Wyprosiłem z mego domu komisarza, zaniosłem do ministra zażalenie i prosiłem go, jak do panom mój przyjaciel Wierzbiński z mego polecenia przeczytał, o zachowanie mian zwyczajności odziedziczonéj, nie jednę tylko, ale wiele nazwy jako prawdziwe i równouprawnione. Pomimo tych wywodów i mimo uznania przez król. rejencyą bydgoską faktów przytoczonych, odmowę otrzymałem odpowiedź. W piśmie, które królewska rejencya bydgoska w policyjnéj sprawie śledczéj wydała, znajdują się następujące słowa: „Zawiadamiamy itd., że jak to zbadany, wieś ta ma jedynie nazwę niemiecką Althütte. Jakkolwiek Władysławowo jest starą nazwą zamiast Althütte, jednak nie w przeciwieństwie, jak to twierdzono, do nazwy gminy, lecz w ogóle do téj miejscowości, dla czego też skutek zaniesionego zażalenia w téj sprawie do ministra spraw wewnętrznych rozporządziliśmy, jego nie uwzględniono. Nigdy nie rozporządzono, aby nazwę téj wsi zmienić."

M. P., mógłbym tylko szczerze wam powinszować, jeżeli tę logikę rozumiecie. Sądzę też, że mam pełną słuszność i że p. minister niesłusznie mnie pozbawił méj prywatnéj własności przez to, że nazwę Władysławowo nazwał nieprawdziwą i nakłada na mnie policyjne kary i na takie wystawia mnie nieprzyjemności.

M. P. Otóż to chciałem odpowiedzieć na wywody p. ministra i kolegi Hahna.

Poseł Wierzbiński: M. P. W osobistéj kwestyi muszę się zastrzedz przeciw zarzutowi, jakobym zbyt namiętnie wystąpił, jakobym użył zbyt dosadnich wyrażeń. Twierdzenie, jakoby dojrzałość parlamentarna zasadzała się na tém, iż o wszystkiem trzeba rozprawiać z zimną krwią, jest słuszne, ale jestem także tego zdania, że i najdoświadczeńsi posłowie unoszą się nad szlachetnemi rzeczami, złe zaś oburzają ich. Jeżeli przeto w sprawie, która mnie oburza, mówię z oburzeniem, a więc z pewną namiętnością, to sądzę, iż nie potrzebuję się tego wstydzić.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN

Lwów, 11 grudnia.

(Z Koła polskiego. — Sprawa zwołania sejmów. — W sprawie usuniętych od służby elewów mierniczych. — Dotacya rządowa dla Dublan i Czernichowa. — Z Rady powiatowéj lwowskiéj).

(—) Według wiadomości, jakie nas doszły z Koła polskiego, ostatnie posiedzenia Koła prawie wyłącznie poświęcone były obradom nad sprawami, poruszonemi przez poważne w kraju głosy. Już na posiedzeniu z dnia 7 bm. zawiadomił przewodniczący Koła, że wskutek żądania, wyrażonego w piśmie Wydziału krajowego do rady ministrów, aby rząd zwołał sejm krajowy o ile możności jak najrychléj, miał rozmowę z prezesem ministrów hr. Taaffe, który oświadczył, że z powodu czynności rady państwa, nie dających się odroczyć, sejmy krajowe zwołane być mogą dopiero w marcu. Wykazałem już w poprzednim liście, że nie zwołanie sejmu, choćby tylko dla uczynienia zadość zasadzie konstytucyjnéj na kilka dni — jest ze stanowiska czysto konstytucyjnego bezprawiem popełnioném z krzywdą kraju; tu tylko wypada mi dodać, że oświadczenie to pana prezydenta ministrów w całym kraju usprawiedliwione wywołało niezadowolenie, słusznie bowiem kraj obawia się, że precedens taki kiedyś, gdy ster rządu obejmie nieprzyjazne nam ministerstwo, może stać się dla nas zgubnym. Ze i delegacya z odpowiedzi pana prezydenta nie była zadowoloną, o tém wątpić nie można.

Następnie zajmowało się Koło sprawą techników, pozbawionych służby z polecenia ministerstwa, którzy, jak wiadomo, wystósowali do Koła petycyą. Koło też a mianowicie przewodniczący, energicznie zajął się sprawą petentów, i jak utrzymują, żądał w téj mierze wyjaśnień od kierującego ministerstwem skarbu pana Chertka. Z wyjaśnienia tego dowiedział się przewodniczący Koła, że wszyscy mierniey przyjęci czasowo przez rząd za dzienną płacą do reambulacyi i innych czynności mierniczych z dniem 1 grudnia po ukończeniu lub zawieszeniu czynności mierniczo-katastralnych nie tylko w Galicyi, ale i w innych krajach monarchii zostali zwolnieni od obowiązków w liczbie przeszło pięciuset. Na oświadczeniu tém jednak Koło nie mogło poprzestać i rzeczywiście nie poprzestało, gdyż właśnie dowiaduję się, że do tutejszego publicysty, zajmującego się gorąco sprawą powyższą poseł Hausner, jako umocowany przez Koło, zwrócił się z piśmiennem wezwaniem, aby w celu ułatwienia Kołu dalszych kroków w téj sprawie, postarano się o szczegółowe i dokładne z kraju daty, czy po zwolnieniu ze służby dyurnistów mierniczych, będących krajowcami lub znających dokładnie język polski, pozostali w służbie nie znający języka polskiego, których krajowcy mogliby zastąpić, oraz czy także uwolniono ze służby takich elewów mierniczych, którzy już od lat kilku za płacą dzienną w biurach rządowych byli zatrudnieni. Winienem dodać, że w celu dania wyczerpującéj odpowiedzi na powyższe wezwanie poczyniono już tutaj stósowne kroki.

Dowiaduję się nareszcie, że i sprawą dotacyi szkół rólniczych w Dublanach i Czernichowie ze skarbu państwa, daléj szkoły leśnictwa we Lwowie, oraz założenia przez rząd szkoły weterynaryi we Lwowie, zajmowało się Koło polskie na jedném ze swych niedawnych posiedzeń. Jak wam z doniesień moich wiadomo, wystósował Wydział krajowy w powyższych sprawach pismo do Koła z żądaniem, aby delegacya polska popierała powiększenie dotacyi dla szkół rzeczonych. Koło też zgodnie z życzeniem Wydziału orzekło, że jak w dawniejszych latach, tak i w bieżącym polscy członkowie komisyi budżetowéj i cała delegacya w Izbie wnosić i popierać będą podwyższenie dotacyi; jednakowoż potrzeba, aby Wydział krajowy żądania powyższe wystósował do rządu, domagając się powiększenia kwot, przeznaczonych na te cele, albowiem tak komisya budżetowa, jak Izba w rzadkich tylko wypadkach podwyższają pozycye wydatków zaprojektowane przez rząd; przeciwnie starają się je obciąć, aby zmniejszyć niedobór w budżecie, wskutek czego później przy rozprawach w komisyi i w Izbie trudno je wprowadzić do budżetu lub powiększyć. Wydział krajowy postanowił zastósować się bezzwłocznie do téj wskazówki.

Wydział Rady powiatowéj lwowskiéj podał na ręce posła Krzeczunowicza prośbę do Koła polskiego, aby zechciało rozważyć, czy nie byłoby na czasie zgodnie i solidarnie z sejmem, przedstawić w Ibie odpowiednie wnioski w kwestyi stósunku żydów do ludności innych wyznań. Petycyą tę opiera Wydział na motywach prawdziwych niestety i znanych powszechnie, od których przytoczenia jednak nie mogę się wstrzymać, bo sądzę, że i dla czytelników waszych nie będą bez interesu. „Pomijając już znane oddawna — mówią petenci — narzekania na usuwanie się ludności izraelickiéj od publicznych ciężarów przy podatkach i rekrutacyach, sądzi się lud chrześciański już i tém być dotknięty, że małżeństwa żydów bez konsensów sądowych i politycznych zawierane, a mimo to dzieci za ślubne poczytywane bywają i prawo dziedziczenia po rodzicach uzyskują, że zwierzchności gmin wyznaniowych izraelickich czyli tak zwane Kahały, nietylko czysto religijne (jak komitety parafialne wyznań chrześciańskich) ale i rozległe polityczne mają znaczenie, że majątki tych gmin wyznaniowych prawie żadnéj kontroli władz nie ulegają, a co najmniéj w praktyce władzy téj się nie wykonywa, że żadna z władz państwa nie posiada inwentarza majątku kahalnego, gdy kościelne majątki innych wyznań, najsurowszemu podlegają nodzorowi, że duchowni wyznania izraelickiego, nie zdający żadnych egzaminów państwowych, w prawach obywatelskich zupełnie na równi z chrześciańskimi duchownymi a nawet z doktorami innych fakultetów są postawieni i według ustawy gminnéj w I Kole wyborczém głosują, że ciż duchowni izraeliccy mają prawo wydawania kurend do swych współwyznawców bez kontroli państwowéj, podczas gdy kurendy nawet Biskupów katolickich od przyzwolenia rządu krajowego zawisły, że w ogóle stósunek wyznania izraelickiego do państwa prawie żadną ustawą nie jest uregulowany, a zasady Talmudu nawet nieprzebitą tajemnicą dla państwa są okryte, podczas kiedy Rada państwa stósunek Kościoła katolickiego do państwa z niezwykłą szybkością ustawą z dnia 7 maja 1874 r. uregulowała — zważywszy to wszystko, żądamy uregulowania stósunku ludności chrześciańskiéj do ludności izraelickiéj."

Równocześnie z pismem powyższém wystósowała Rada powiatowa lwowska do Koła prośbę, aby poparło u władz kompetentnych powszechne życzenie kraju, domagającego się przeniesienia centralnych zarządów kolei galicyjskich z Wiednia do Lwowa.

Rzym, 12 grudnia.

(?) Włochy liberalne nie mogą się uspokoić, i raz już na pewnych podstawach osiąść. Tysiączne partye i odcienia dzielą parlament, senat i towarzystwo. Lada nowe ministerium stara się czemprędzéj zaprowadzać zmiany, by tym sposobem rząd swój zaznaczyć — a w czynnościach swych spieszyć się musi, bo kryzys szybko jedna po drugiéj następuje. Ztąd bezład, niezgoda i utarczki między sternikami. Italia — odkąd świętokradzką ręką na Rzym się targnęła, zdaje się, że zapomina o swéj dawnéj, samoistnéj wielkości, a przypatruje się chciwie dwom potężnym państwom, Prusom i Francyi, przyjmując z jednych kulturkampf, a z drugiéj rewolucyjne tendencye. W skutek tego postawiła się między młotem i kowadłem, bo trudno o coś bardziéj sprzecznego, jak Prusy i Francya. Na tę ostatnią oczy Włoch zjednoczonych zwrócone są teraz, gdyż tam właśnie niezmordowany Naquet projekt rozwodów wniósł na porządek dzienny w Izbie deputowanych. Dzienniki żywo kwestyą tę podniosły tutaj, powołując czytelników pod sztandar senatora Salwatora Morelli, głównego agitatora emancypacyi kobiet.

Sprawa rozwodowa Garibaldego przeniesiona do sądu apelacyjnego, materyału dostarcza do poparcia rozwodów. Garibaldi, choć już w nikim najmniejszego zajęcia nie budzi, a pogardzany nawet przez większość liberałów, wysuwany bywa czasami jako środek efektowny, z powodu dawnéj popularności. Włosi bardzo lubią polityczne obiady. Przy jednym z nich, przed niedawnym czasem w Turynie, senator Boncompagni dowodził w dłuższéj mowie, że jedność włoska dokonaną została bez krwi rozlewu. Szanowny pan senator zapomniał o latach 1848 i 1849, które krwią zbryzgały Rzym, Neapol, Palermo, Nawarę, zapomniał o wojnie z Austryą w r. 1859, zapomniał o wyrokach Pinellego, Funula, Cialdiniego, rozstrzeliwania wszystkich z bronią w ręku ujętych obrońców dawnego porządku, zapomniał o bitwach pod Custozzą i Lissą, i o zabraniu Rzymu. I nic dziwnego, że przy dobrym obiedzie zapomina się o podobnych fraszkach.

Dzień 8 grudnia obchodzono tu z nadzwyczajną solennością. Papież w dwudziesto-piątą rocznicę ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia, podniósł to święto do Iszéj klasy. Kościoły przedtém odprawiały uroczyste nowenny, a piękny kościół OO. Jezuitów „Gesù", przepyszną iluminacyą przewyższył wszystkie inne.

Od kilku lat młodzież włoska, pod przewodnictwem zasłużonego prezesa swego, pana Acquaderni z Bononii, urządza pielgrzymki uroczyste do grobu św. Piotra. Wielki one wywierają wpływ na rozbudzenie ducha religijnego i politycznego, jednocząc pod kopułą św. Piotra przedstawicieli wszystkich prawie dyecezyi Półwyspu. W tym roku zebrało się ich blisko tysiąc. Odbywszy wspólną komunią św. u św. Piotra w niedzielę, po któréj przypinano im małe flanelowe krzyże białe, z czerwonym napisem: „In hoc Signo vinces", zebrali się nazajutrz w sali konsystorskiéj. Tam w samo południe ukazał się Leon XIII w licznym orszaku Kardynałów, Biskupów i Prałatów, a wysłuchawszy czytania pięknego i treściwego adresu, powiedział mowę, któréj wdzięk stylistyczny ginie oczywiście w nieudolném i na prędce zrobioném tłómaczeniu, posyłam ją Wam osobno.

Jak zwykle przy zbiorowych audyencyach, witano Leona XIII hucznemi oklaskami, wołając jednogłośnie, z ogromnym zapałem „eviva."

Konsystorz mający się odbyć w tym miesiącu, odłożony do stycznia. Zwłokę tę przypisać należy nie dokończonym układom z Francyą w kwestyi naznaczenia nowych Biskupów.

Pracują także w Watykanie nad uorganizowaniem Kościoła katolickiego na Półwyspie Bałkańskim. Na biskupstwa kompletne za mało tam wiernych, mimo to Kościół szuka sposobów, by tamtejszym mieszkańcom ułatwić wielkie zadanie misyi.

Na Multanach i Wołoszczyznie mają już dwóch wikarych, teraz jest nadzieja, że Dobrucza dostanie trzeciego.

Nowy nuncyusz do Belgii jeszcze nie naznaczony, bo sekretarz stanu z tamecznym rządem, układów nie ukończył. Parlament belgijski przystał na na utrzymanie nadal posła przy dworze papieskim.

NIEMCY.

* Berlin, 15 grudnia. (Posiedzenie sejmowe). Na dzisiejszém posiedzeniu przemówił dr. Franciszek Chłapowski w sprawie szkoły górniczéj w Tarnowskich Górach, jak następuje:

„Dyrektor szkoły górniczéj w Tarnowskich Górach, dr. Geisenheimer, wystósował do mnie, z powodu mowy mojéj, mianéj na dniu 5 b. m., list otwarty a zarazem pismo do pana marszałka Izby, w którém oświadcza, że ani on, ani też żaden nauczyciel za jego urzędowania nie objawiał tendencyi kulturkaempferskich, i że przeciwnie on sam w broszurze wydanéj w r. 1877. a zatytułowanéj „die preussische Fachschule", oświadczył się w pewnym stopniu za wykładem religii w szkole. Podając to do wiadomości Wysokiéj Izby, mniemam, że obrażonym uczuciom pana dr. Geisenheimera, jako dyrektora zakładu, zadość uczynię. Z méj strony muszę zarazem przyznać, że rzeczywiście poglądy moje o téj szkole, o dawniejszéj działalności tego zakładu pod względem religijnym i moralnym, nie polegały zupełnie na miejscowych informacyach, lecz że pozwoliłem sobie wydać ten sąd na podstawie własnych doświadczeń, jakich nabrałem na Górnym Slązku, tj. na podstawie owoców, jakie szkoła ta wydała, — według postępowania dawniejszych uczniów tego zakładu. Jeżeli pedagogiczna tendencya pana dyrektora w praktyce tak wykonywaną bywa, jak w piśmie tém powiedziano, natenczas nie mogę jéj nie pochwalić. Jeżeli jednakowoż tenże p. dyrektor w liście otwartym do mnie podnosi zarzut, jakobym jego żydowskie pochodzenie z jakąś szczególną myślą ukrytą przytoczył, natenczas muszę przeciwko temu zarzutowi zastrzedz się i oświadczam, że chociaż przeświadczenia mego dotychczas nie zmieniłem, iż byłoby lepiéj dla uczniów zakładu, gdyby dyrektor tegoż był wyznania, jakiego jest większość uczniów zakładu, lub nawet jego ogólna liczba, to wcale nie miałem na myśli krytykować jego wyznania, lub też go poniżać."

Następnie Izba przechodzi do obrad nad interpelacyą Koła polskiego, dotyczącą przemiany nazw polskich miejscowości na niemieckie; przemówienia odnośne podajemy na inném miejscu. — Poseł Kantak, którego mowę podamy wkrótce podług zapisków stenograficznych, zakończył obrady wywołane interpelacyą Koła polskiego. — Następują obrady nad projektem normującym należytość rzeczników: projekt ten bez rozpraw przyjmuje Izba. — W dalszym ciągu obraduje sejm w drugiém czytaniu nad projektem do prawa o separacyi gruntów, na które też Izba się zgadza. — Bez rozpraw przyjęto także w drugiém czytaniu dodatek do budżetu na r. 1879—80.

FRANCYA.

* Paryż, 15 grudnia. Zatarg pomiędzy Izbą deputowanych a senatem coraz więcéj się zaostrza. Senat unieważnia raz po raz uchwały zapadłe w Izbie, która znów z swéj strony systematycznie niweczy postanowienia konserwatywniejszego od niéj senatu. I tak odrzuciła w dniu dzisiejszym komisya budżetowa Izby deputowanych wszystkie zmiany, jakie był poczynił senat w budżecie.

Umarł Paweł Dupont, senator i właściciel drukarni, w 83 roku życia. Dupont wyuczył się drukarstwa u Firmina Didota i w roku 1815 sam założył drukarnią; w r. 1820 odebrano mu koncesyą na drukarnią, wskutek czego został nakładcą i wydał około 200—300 tomów klasyków, pomiędzy innemi dzieła Jana Jakóba Russeau, zaopatrzone w uwagi Pathay-Musseta, ojca Alfreda Musseta. W roku 1830 odkupił dawną swą drukarnią, objął sam kierownictwo nad nią i założył dla swych robotników towarzystwo ku wzajemnemu wspieraniu się obok kasy dla starców. W filialnym swym zakładzie w Clichy zatrudniał głównie kobiety, które kształciły się we wszystkich pracach drukarskich. W r. 1849 otrzymał Dupont złoty medal konkursowy, w roku 1851 taki sam w Londynie, daléj medal honorowy na paryzkiéj wystawie 1855 i złoty medal 1867. Aby pokazać biegłość swych robotników i doskonałość swych machin, wydrukował w jednéj nocy dwa wielkie tomy urzędowego katalogu wystawy powszechnéj. Od r. 1852—1870 był deputowanym z Dordogne, którą reprezentował już w roku 1830. Napisał Essais d'imprimerie (1849), Histoire de l'imprimerie i kilka pism w sprawie nauki drukarstwa. Na schyłku życia wybrany został senatorem.

WŁOCHY.

* Mowa Ojca św., Leona XIII miana w dniu Niepokalanego Poczęcia, o któréj nasz

korespondent wspomina, brzmi w przekładzie, jak następuje:

„W tym dniu szczęśliwym, w którym nastaje dwudziesta piąta rocznica uroczystego ogłoszenia Niepokalanego Poczęcia Maryi, jakże słusznem jest radowanie się duszy Waszéj i wszystkich wiernych — owoc to wspomnień najdroższych. Dwadzieścia pięć lat już ubiegło, jak zaszczytny nasz poprzednik, ś. p. Pius IX, wyznaczony przez Opatrzność na to, aby dodać przepysznego klejnotu Najświętszéj Pannie, a tym sposobem i swoję sławę z Jéj sławą połączyć, zwiastował światu katolickiemu dogmat Niepokalanego Poczęcia, świat zaś z czołobitnością i uniesieniem go przyjął.

Wkrótce też wierni, porwani najgorętszą miłością dla Swéj Matki, rozczuleni Jéj wielkością, przepełnieni słodką nadzieją, postanowili uczcić wszędzie i z wielką uroczystością ten nadzwyczajny przywiléj.

Przy zbliżeniu się pierwszego jubileuszu tego dnia pamiętnego, wyraziliście Nam podczas piątéj pielgrzymki Waszéj do Rzymu, zamiar uczczenia jak najuroczystszego dwudziesto piątéj rocznicy ogłoszenia dogmatu, a My z radością o tém wspominając, i znajdując tę myśl świątobliwą zgodną z Naszém życzeniem, podnieśliśmy ją wysoko, a z wylaniem serca Was pobłogosławiwszy, przygotowaliśmy się do szczodrobliwego otwarcia wiernym niebieskiéj skarbnicy odpustów.

Wskutek tego Biskupi całéj kuli ziemskiéj z pasterską gorliwością wezwali wiernych do modlitwy, którzy też tak chętnie odpowiedzieli, iż wkrótce wszędzie współubiegano się z żywym zapałem i szlachetném uniesieniem o najuroczystsze nabożeństwa do Panny bez zmazy poczętéj.

Kiedyście w najdoskonalszéj przezorności poddali pod Jéj opiekę szóstą Waszę pielgrzymkę, zapragnęliście połączyć się pierwéj u grobu księcia Apostołów we wspaniałéj bazylice, z któréj światu ogłoszono cudowny przywiléj, zapragnęliście potwierdzić dzisiaj na nowo i uroczyście uległość Waszę Namiestnikowi Jezusa, w całych Włoszech, czyli raczéj w całym świecie jedna była myśl wiernych — złożyć cześć Niepokalanéj Dziewicy, wynieść Jéj chwałę, opiece Jéj powierzyć Kościół i Głowę widomą, co nim rządzi. To uniesienie pobożności, tak gorące, tak wszechstronne, tak jednomyślne, wielce Nas pociesza, — a w pośród walki obecnéj, walki strasznéj przeciw Kościołowi, ożywia nadzieją pełnego tryumfu nad fałszem i piekłem. Fałsz, oczywiście, który w czasach naszych do nieprzytomności doprowadza dumne umysły, a ten zimny i nikczemny naturalizm, rozsiadł się na wszystkich szczeblach życia publicznego i prywatnego, stawiając rozum ludzki w miejsce boskiego, naturę w miejsce łaski — nie przyznając Odkupiciela.

Dziś Najświętsza Panna przez Niepokalane swe poczęcie przypomina narodowi wierzącemu, że z upadkiem pierwszego naszego rodzica całe społeczeństwo leżało bezsilne i chore w ciągu mnogich setek lat na pośmiewisko fałszu i namiętnościom — przypomina nam, że tylko przez Jezusa Chrystusa płyną w obfitości łaska, prawda, zdrowie i życie, że bez Niego nie ma godności w człowieku, nie ma wielkości, nie ma dobra prawdziwego, a nakoniec, że ktokolwiekbądź chce się wyłączyć z pod wpływu dobroczynnego Odkupiciela, zostaje w ciemnościach, pada w błoto, idzie naprzeciw pewnéj zguby.

Oprócz tego Niepokalane Poczęcie objawia nam tajemnicę i pierwszą przyczynę wielkości potęgi Maryi na wspólnym nieprzyjacielu, co za pomocą swych stałych sprzymierzeńców, tak okrutną wojnę Kościołowi wypowiada.

Ponieważ uczy nas wiara, że Marya od stworzenia świata była przeznaczoną do walczenia z szatanem i jego plemieniem: inimicitiam ponam inter te et mulierem — i że w pierwszéj chwili swego istnienia zdeptała mu głowę: Ipsa conteret caput tuum. Myśl ta utrzymuje duszę w zaufaniu do Niéj, bo silną będąc potęgą swego boskiego syna, skruszy herezye, a w najstraszniejszych niebezpieczeństwach będzie nam tarczą i pomocą. Myśl ta napełnia duszę pewnością, że i tą razą ostateczne zwycięztwo odniesie Marya.

Wy Synowie najmilsi, a z wami i cały naród wierzący, wyznaniem wolném i otwartém wiary waszéj, uczynkami miłosiernemi, gorącą modlitwą i stałą ku przeczystéj Dziewicy, przybliżacie upragnioną chwilę, w któréj ludzkość cała rozweseli się na nowo dobrodziejstwami Odkupienia Chrystusowego odżywiona — przybliżcie upragnioną chwilę — w któréj za wstawieniem się wielkiéj Bogarodzicy, po uśmierzonych burzach, wrócą dni szczęścia, pokoju i chwały. Tymczasem ku zwiększeniu waszéj pobożności, stósownie do waszych świętych zamiarów, na znak naszéj Ojcowskiéj miłości, przyjmijcie, Synowie najmilsi, Apostolskie Błogosławieństwo, które dla Was, dla Waszych rodzin i dla wszystkich czynności waszych, z głębokości serca, szczodrze Wam dajemy.

Benedictio etc.“

TELEGRAMY.

Szwabska Halla, 15 grudnia. Rano o godzinie 6 i pół, zanim robotnicy w liczbie 20 zeszli do kopalni Wilhelmsglück, rozdzielono materyał eksplodujący do rozsadzania skał, przyczém przez nieostrożność powstał wybuch. W popłochu zapomniano, że drzwi otwierają się na wewnątrz i wszyscy chcąc uchodzić, uderzyli na drzwi, aby je wyważyć. Z tego powodu nie można też było przyjść im w pomoc z zewnątrz, i z téj też przyczyny górnicy ogłuszeni i poparzeni poupadali na ziemię. Dwunastu jest zabitych, 8 strasznie poparzonych, a tylko 2 ma nadzieję wyzdrowienia.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz nadał registratorowi i ekspedyującemu sekretarzowi w biurze parlamentu niemieckiego Hermanowi Ludwikowi Schlüterowi tytuł radzcy kancelaryjnego.

* **Z zamku Broelberg** dochodzi nas „zdanie sprawy Zarządu Muzeum nar. w Rapperswylu, przeczytane na obchodzie 49tej rocznicy powstania narodowego w dniu 29 listopada r. 1879“, które bylibyśmy umieścili w Kurye rze, gdyby nie ton samochwalczy tego pisma i aż nazbyt widoczna tendencya, którą uważać musimy za zdrożną i zgubną. „Forma naukowa instytucyi — mówi hr. Plater na samem końcu swego memoryału — stawia ją po nad stronnictwami i pozwala spodziewać się, iż naród, którego jest własnością, zbiorowo ją popierać będzie. Gdy każdy Polak bez względu na swe polityczne opinie, jeżeli tylko pozostał wiernym ideałowi narodowego oswobodzenia, może stanąć dla (ma być: do) naukowej i cywilizacyjnej pracy w tej instytucyi, niech nam wolno będzie mieć nadzieję, iż ogólne poparcie uczyni ją tem, czem być powinna, ogniskiem niezależnem nauki, myśli i sprawy polskiéj.“

Gdyby zarząd muzeum raperswylskiego dochował wierności wypowiedzianéj powyżej zasadzie, gdyby istotnie stał po nad stronnictwami, a przynajmniéj szanował obce zdania i opinie, chętnie poparlibyśmy jego działanie, nie przeczymy, że pod pewnemi względami szanowne i użyteczne. Na nieszczęście szumnym słowom pana Platera przeczą niezbyt piękne fakta i własne jego wynurzenia, z których się dowiadujemy, że „w roku bieżącym ogłosił dzieło, wyświęcające niebezpieczne zasady pewnéj koteryi politycznéj w kraju.“ Jest tu oczywiście mowa o znanym pamflecie pana Gillera p. t. *Serwilizm i serwiliści*. Otóż jeśli Zarząd muzeum szerzenie waśni i rozterki w narodzie za pomocą takich elukubracyi poczytuje sobie za zasługę, jeśli chce służyć za powolne narzędzie człowiekowi, którego obrażona miłość własna mści się potwarzami, rzucanemi systematycznie na poważne w kraju stronnictwo, niech się nie spodziewa, aby go cały naród darzył swém poparciem. Wprawdzie dojrzewające z każdym dniem społeczeństwo nasze przeszło już do porządku dziennego nad urojonemi pretensyami niedoszłego dyktatora i wie co sądzić o oszczerstwach, szerzonych przez „samotnika z pod Gołogór“, mimo to nie godzi się, abyśmy je zachęcali do składania ofiar na rzecz instytucyi, która się przyznaje do współudziału w jego zdrożnych robotach. Zarząd zapowiada, że w przyszłości rozwinie na szerszą skalę wydawnictwo literacko-naukowe, pewny, że tem wyświadczy krajowi wielką przysługę; jeśli jednak sublikacye jego będą miały podobny cel i charakter, jak broszura p. Gillera, może być przekonanym, że naród, przesycony żółciowemi insynuacyami téj wykolejonéj wielkości, odwróci się zupełnie od zakładu, któryby był przedewszystkiem polemiczną kuźnią, kierowaną przeciw osobom i stronnictwom, niechcącym uznać powagi pana G. a zagranicy nastręczałby prawdziwie gorszący widok. Ponieważ panom tym zdaje się, że dobrze służą Polsce, niech się przeto zastanowią, czybyśmy zyskali na tem, gdyby zagranicą uwierzono w to, co oni ciągle głoszą, że we wszystkich trzech dzielnicach pełno jest „zdrajców sprawy narodowéj“, a tylko pp. Plater, Giller, Dobrzański i ich koterya, są wielkimi patryotami i miłośnikami ojczyzny!

* **Społeczeństwo** nasze zawsze wielką odznacza się ofiarnością, a ręce Wielkopolan nigdy nie zamykają się tam, gdzie chodzi o otarcie łez tym biedakom, co wstydząc się publicznie wyciągnąć dłoń po datek miłosierny, w tajemnicy znoszą największą nędzę i niedolę. Posypały się liczne dary dla nawiedzonych tak dotkliwie braci naszych na Górnym Śląsku, — nie uwalnia nas to jednak od troski o bliższych nam jeszcze biedaków, o tych nieszczęśliwych naszego grodu, co drżą od zimna i do ust co ponieść nie mają, a którym zbliżające się święta Bożego Narodzenia wśród ogólnéj radości jeszcze przykrzejszém uczynią smutne ich położenie. Grono osób, czułych na niedolę bliźnich, zawiązanych w Towarzystwo św. Wincentego à Paulo jak przeszłemi laty, tak w tym roku stara się o to, aby choć w części ulżyć największéj biedzie, a uzyskawszy pozwolenie na urządzenie loteryi, odzywa się do wszystkich ludzi dobréj woli, aby drobnemi datkami przyczynili się do zwiększenia liczby fantów; losów wydanych będzie 3000, z tych 500 numerów będzie wygrywało. Wzywamy wszystkich tych, którzy są w posiadaniu mniéj potrzebnych fraszek i gracików, jakie dla urządzających loteryą tak są pożądane, — aby złożyli je na ręce osób, które w imieniu Towarzystwa św. Wincentego à Paulo obchodzić będą domy mieszkańców naszego miasta. W miejsce fantów i pieniądze także chętnie będą przyjmowane. Dary składać można również na ręce Zarządu Towarzystwa, a mianowicie na ręce prezesa Rady Wyższéj JW. ks. kan. Maryańskiego.

* **Na wczorajszém posiedzeniu** wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk podał w odczytaniu protokułu profesor ks. dr. Dziedziński ks. lic. Jaskulskiego, proboszcza ze Sniecisk, a ks. lic. Chotkowski, p. Klemensa Kanteckiego, sekretarza Zakładu imienia Ossolińskich w Lwowie jako kandydatów na członków Towarzystwa. Następnie ks. kanonik Korytkowski z bogatego zasobu materyałów, jakie zebrał do żywotów Arcybiskupów, Prałatów i kanoników gnieźnieńskich, odczytał żywot i sprawy Jana księcia Opolskiego, zwanego Kropidłem (1360—1421), najprzód poznańskiego, późniéj kujawskiego Biskupa, następnie kandydata do stolicy Arcybiskupiéj gnieźnieńskiéj, potem kamińskiego i chełmińskiego, a nakoniec znowu kujawskiego Biskupa, posła polskiego na sobor Konstancyeński. Bogaty w liczne awantury i przygody żywot Opolczyka, który raczéj na niemieckiego raubrittera, aniżeli na księcia Kościoła się kwalifikował, jego smutne rządy i nieszczęścia, jakie na archidyecezyą gnieźnieńską w skutek interdyktu Bonifacego IX sprowadził, jego konszachty z krzyżakami, jego dwukrotne aresztowanie w Kaliszu i we Wrocławiu, opowiedział Szanowny prelegent bardzo dokładnie i z wielką znajomością współczesnych źródeł, na ponurem tle ówczesnych wypadków.

* **Otrzymujemy** następujące sprostowanie: W jednym z ostatnich numerów (287) Kuryera znajduje się mylna wiadomość, powtórzona, jak się zdaje, za Czasem, że p. profesor Bobrzyński odkrył podczas swéj bytności w Poznaniu Księgę sądów polowych województwa kaliskiego z roku 1597, odbywanych w pochodzie na wyprawę wołoską. W sprostowaniu téj omyłki, przypisującéj naszym współmieszkańcom zbytnią tępotę zmysłów, niechaj będzie wolno uprzedzić szanownego profesora, a to w ten sposób: że księga ta została przed 20 laty odkrytą przez Józefa Przyborowskiego, ówczesnego nauczyciela przy gimnazyum ad S. Mariam Magdalenam a zarazem sprawującego urząd archiwaryusza przy archiwie grodzkiém, i odtąd dokładnie znaną tak urzędnikom tegoż archiwum, którzy ją też roku 1875 skarteczkowali, jak i różnym osobom po za archiwum stojącym. Otóż jedna z tych ostatnich zwróciła uwagę p. profesora Bobrzyńskiego na pomienioną księgę, a ten, zażądawszy według istniejącego przepisu przedłożenia sobie téjże i ważność jéj uznawszy, tyle pożądane ogłoszenie jéj drukiem postanowił.

* **Na biednych Górnoślązaków.** Z przeniesienia 983 marek 17 fen. Dziś nadesłali: Ks. prałat Grandke 10 marek, Rogoziński 2 marki, Smaczek 1 m., S. H. L. J. 4 marki, z małéj parafii Dalewo: P. J. A. Markiewicz 7 marek 50 fen., X. S. Turkowski 7 mrk. 50 fen. reszta parafian 67 m. 30 fen. rarem 82 m. 30 fen. z téjże parafii. Razem dziś z wczorajszą sumą 1082 m. 47 fen.

Z powyższéj sumy przesłaliśmy w dniu dzisiejszym na prośbę ks. Łukaszczyka z Królewskiéj Huty 183 m. 17 fen. temuż kapłanowi, który utworzył w Królewskiéj Hucie pod kierownictwem tamtejszych Sióstr Miłosierdzia zakład do rozdzielania zupy ubogim.

Zebraliśmy wogóle dotąd 2,882 marek 47 fen. Z tych wysłaliśmy 1983 mrk. 17 fen. Pozostaje 899 marek 30 fen.

* **Na księży sybirskich** otrzymaliśmy od księdza prob. Raatza 3 marki.

* **Na kościół w Irkucku** nadesłał ks. prob. Raatz 1 markę.

* **Walne Zebranie** sekcyi lekarskiéj Tow. Przyj. Nauk Poznańskiego odbędzie się dnia 19 grudnia r. b. według programu wszystkim członkom rozesłanego.

Dr. Jerzykowski, sekretarz.

* **Wczoraj** na Sali magistrackiéj na ratuszu, zebrało się na zaproszenie pierwszego burmistrza miasta przeszło 20 osób i to prezes rejencyjny, prezydent sądu krajowego, prezes policyi, pierwszy dyrektor poczty, kilku obywateli znaczniejszych i kilku reprezentantów miejskich, by radzić, w jaki sposób uorganizować pomoc dla Górnoślązaka. Po dwugodzinnych naradach zgodzono się na to, aby wybrać ściślejszy komitet, który się tą sprawą zajmie. Do komitetu wybrano p. Kohleisa jako przewodniczącego, p. M. Łyskowskiego i radzcę Crousaza jako zastępców przewodniczącego, p. Ludwika Jaffego jako skarbnika, p. Ant. Krzyżanowskiego i radzcę miejskiego p. Rumpa jako protokólistę. Postanowiono tymczasowo zbierać tylko pieniądze; prócz komitetu ściślejszego, każdy członek komitetu będzie zbierał osobno ofiary.

* **Krawiec** mieszkający na Wielkich Garbarach, który swoich pryncypałów kilkakrotnie obkradał, obeznając dane mu do roboty materye, ulotnił się w tych dniach z Poznania, pozostawiając żonę i troje dzieci.

* **W niedzielę i dni targowe** widzieć można po ulicach bardzo wiele pijanych ludzi. Przedwczoraj przyaresztowała policya znowu kilku pijanych.

* **Magistrat** rozpisuje obwieszczeniem z dnia 11 bm. submisyą na dostawę potrzebnego dla zakładów miejskich opału i to około 75 metr. sześc. drzewa dębowego szczepowego i 425 metr. sześc. drzewa sosnowego szczepowego a termin submisyjny wyznaczył na dzień 22 b. m. na 12 godzinę w południe, w sali posiedzeń magistratu. Do dnia tego należy zapieczętowane oferty składać w pokoju Nr. 14 na ratuszu, gdzie i warunki submisyi są wyłożone do przejrzenia.

* **Obwieszczeniem** z dnia 12 b. m. wyznacza magistrat na przyjęcie ofert na roboty stolarskie, ślusarskie, szklarskie i malarskie, potrzebne dla nowego miejskiego domu chorych, termin submisyjny na poniedziałek dnia 29 m. b. na 11 godzinę przed południem w sali posiedzeń magistratu na ratuszu, do którego to terminu interesowani mają oddać swe oferty w biurze budowlowém, gdzie i warunki mogą być przejrzane.

* **Obecna** „chłodna i głodna“ pora roku jest przyczyną, że sądy ławnicze zarzucone są skargami przeciw żebractwu, i że w korekcyach i krajowym domu ubogich nie masz już miejsca. Przedwczoraj wysłano ztąd znów 4 osoby do Kościana, gdzie z kandydatami tego rodzaju już sobie rady dać nie mogą.

* **Biedny** wróbelek, któremu za zimno było na bożym świecie, ulokował się w sali II klasy w tutejszym dworcu centralnym, gdzie mu okruszyny bułek i cukru znakomicie smakować musiały. Ponieważ jednakże gość ten z czasem stawał się coraz więcéj nieznośnym, a powoli też i mróz zwalniał, przeto w tych dniach wypowiedziano mu kwaterę.

* **Walne Zebranie** banku ludowego w Borku odbędzie się dnia 21 b. m. o godzinie 2 po południu w lokalu kupca p. Śmiechowskiego.

* **Jak już** donosiliśmy, odbył się w Murowanéj Goślinie w dniu 7 bm. wiec w sprawie szkólnéj. Zagaił go p. Szmyt, obywatel z Murowanej Gośliny i jednomyślnie został wybrany przewodniczącym. Następnie zabrał głos p. dr. Szymański z Poznania i w dłuższém przemówieniu przedstawił sprawę szkólną w Murowanéj Goslinie. Rzecz się zaś ma jak następuje: Obywatelstwo pozbawione, z powodu przyaresztowania ks. dziekana, opieki, nie mogło w ważnych chwilach zasięgnąć od nikogo rady, mianowicie, że w parafii nie ma ani jednego dziedzica Polaka, tylko sami Niemcy. W r. 1875 zażądała od nich rejencya, aby złożyli pieniądze na utrzymanie 3go nauczyciela, czemu się obywatele opierali, tłómacząc się niemożnością. Rejencya zapowiedziała, że nauczyciel trzeci koniecznie jest potrzebny, a gdyby katolicy utrzymaniu jego się opierali, natenczas zamieni szkołę na symultanną, a wtenczas już rejencya się postara, aby była potrzebna liczba nauczycieli. Jakoż pomimo oświadczenia obywateli, że na symultankę się nie godzą, otworzono też dnia 10go października 1875. Katolicy wysłali w grudniu protest, gdyż zabrano im lokal szkólny, podatku szkólnego nie zmniejszono, a nadto ustanowiono przy téj szkole nauczycieli nie umiejących dobrze po polsku. W proteście tym wspomniano, że na Studzieńcu zapisany jest legat 3000 mrk. ś. p. Szmytów dla szkoły katolickiéj w Murowanéj Goślinie i od których procentów z zamianą szkoły na symultanną Studzieniec zaprzestał płacenia. Rejencya odpowiedziała, że ma pozostać in statu quo i że procenta z legatu Szmytów użyją się na nagrody dla najpilniejszych dzieci katolickich. Nawet protest do ministra nie odniósł skutku, gdyż, jak p. Falk pod dniem 2 sierpnia 1877 odpowiedział, skoro nie było funduszu na trzeciego nauczyciela, i że ponieważ założono protest do rejencyi dopiero 28 września 1875 (nb. symultankę zaprowadzono 10 października 1875), a do ministra napisano dopiero po pół roku (protest do ministra podany 4 maja 1876), więc nie można w tém nic zmienić. Trudno rzeczywiście wierzyć w te argumenta, ale tak jest. — Nadmienić należy, że do szkoły w Murowanéj Goślinie uczęszcza 275 dzieci katolickich, 116 ewangelickich a 35 żydowskich. — Na wniosek pana Szmyta postanowiono jeszcze raz wysłać petycyą do nowego ministra i daj Boże, aby gorliwość ich była uwieńczona najlepszym skutkiem.

* **W dniach** od 1 do 6 b. m. odbyło się w Przygodzicach w lasach ks. Ferdynanda Radziwiła kilka polowań na dziki. Rezultat polowania wypadł dość pomyślnie, ubito 6 sztuk grubego zwierza. W czasie polowania na dziki zdarzyło się, iż jeden z najtęższych odyńców po odebraniu kuli rzucił się na myśliwego, lecz drugim celnym strzałem powalony został. Udział w wspomnionych polowaniach brali najlepsi myśliwi naszego Księstwa. — Książę Antoni Radziwiłł z familią powracając z Antonina przybył przedwczoraj po południu koleją kluczborsbą do Poznania i udał się natychmiast w dalszą podróż ku Berlinowi.

* **W Dobrojewie** pod Ostrorogiem zaszła kłótnia a następnie bijatyka pomiędzy 4 parobkami a włodarzem, przyczém jeden z nich tak silnie żelaznym prętem uderzył w głowę włodarza, że tenże natychmiast ducha wyzionął. Ekscendentów przyaresztowano.

* **Egzamina** abituryenckie seminarzystów, względnie ekstraneuszów odbędą się w roku 1880 w dniach następujących: w Paradyżu 11 marca, w Kcyni 20 lipca, w Rawiczu 26 lutego, w Bydgoszczy 5 lutego, w Koźminie 12 lutego. Ekstraneusze, którzy skończyli lat 20, winni się zgłosić przynajmniéj 3 tygodnie przed terminem do prow. kolegium szkólnego, dołączając do podania: 1) metrykę, 2) świadectwo zdrowia, 3) świadectwo moralności, 4) świadectwo z dotychczasowych studyów, 5) bieg życia i 6) wzór pisma i rysunków.

* **Z przyaresztowanych** trzech ekscedentów w Bydgoszczy, o których wczoraj wspominaliśmy, wypuszczono na wolność dwóch: Teodora Fryszewskiego i Karola Czychyrskiego, Pawła Fryszewskiego, który do Zimmermanna wystrzelił, oddano w kajdanach do więzienia sądowego w Bydgoszczy.

* **Przestroga.** Z Gelsenkirchen w Westfalii donoszą do Germanii, że tamdotąd sprowadzono w tych dniach 40 robotników Polaków z W. Ks. Poznańskiego i że wysłano po dalsze transporta jednego z tamtejszych urzędników górniczych. Ludzi tych odprawiają na wiosnę zarządzcy kopalń z wszelką bezwzględnością z roboty, i to na pierwszém miejscu, sprowadzają ich zaś dla tego, aby za cenę niższą od zwyczajnéj płacy, kazać im ciężko pracować. Bez księdza i słowa Bożego w ojczystym języku marnieją tam ludzie nasi — upadają moralnie, — należałoby zatém starać się o to, aby ich od dalszéj wędrówki powstrzymano. Sami znamy chłopów polskich, którzy po smutném doświadczeniu od Szpandawy do Księstwa pieszo wracali. Lepszy w domu chleb razowy ze solą, aniżeli westfalski Pumpernickel!

* **Burzliwy epizod** z sejmu niewieściego, odbytego w ubiegły piątek we Lwowie, rzuca ciekawe światło na stósunki ruskie w Galicyi, i na rolę, jaką w agitacyi moskiewskiéj zajmuje płeć piękna ruskiego narodu. W dniu tym odbyło się doroczne walne posiedzenie tak zwanego obszczestwa russkich dam. W łonie tego niedawno zawiązanego stowarzyszenia powstały już przed rokiem zatargi o pieczątkę, na któréj wyraz „ruski“ był pisany przez dwa ss; nie przyszło jednak wtedy do rozstrzygnięcia sprawy za pomocą głosowania. Obecnie postawiono tę kwestyą znowu na porządku dziennym, uważając ją za zasadniczą z powodu, że owa na pozór niewinna spółgłoska decyduje, czy towarzystwo jest istotnie rosyjskie czy ruskie. Dla tego też pani Ogonowska, żona znanego w świecie naukowym ze swych prac lingwistycznych, dra Emila Ogonowskiego, profesora uniwersytetu lwowskiego, wystąpiła w imieniu towarzyszek ze stanowczém żądaniem, aby owo podwójne ss z firmy stowarzyszenia usunięto. Wniosek ten wywołał straszną burzę i hałasy. Najzacieklej, pisze Gazeta Nar., broniły dwóch ss pp. Kowalska, Łepkowa, Sywulakowa i siostra radzcy, p. Kowalskiego. Gdy pani Kowalskiéj przedstawiono, że jéj mąż, wprawdzie z obawy, zwykł pisywać ruski przez jedno s; że mąż pani Łepkowéj, katecheta w gimnazyum polskiém, uczniom w zadaniach ruskich dwa s kreśli, że cały św. Jur i p. Kowalski, w adresie do cesarza pisali słowo ruskie, jak się należy — odparła pani K., że jéj mąż teraz już rozumniejszy, i pisze zawsze dwa ss. Pani Łepkowa wpadła nawet w taki zapał, że stentorowym głosem wołała: „Jestem Moskalką i Moskalką umrę“ — w czém jéj przyjaciółki polityczne wtórowały hałaśliwie. Nie skończyło się na tém, scena przybrała zupełnie karczemny charakter, a prawdziwe Rusinki zelżone nieprzyzwoitemi słowy, opuściły salę oświadczeniem, że występują z Towarzystwa.

* **W dniu** 10 bm. odbył Wydział historyczno-filozoficzny Akademii Umiejętności pod przewodnictwem dyrektora prof. Heyzmana posiedzenie, na którém po złożeniu Wydziałowi przez sekretarza jeneralnego dr. Józefa Szujskiego pracy p. Ernesta Swieżaskiego pod tytułem: „Janko z Czarnkowa i jego kronika“, szkic do studyum krytycznego, poświęcony pamięci Augusta Bielowskiego, jego wydawcy, przełożył następnie sekretarz Wydziału prof. dr. Bojarski sprawozdanie uproszonego referenta prof. dr. Stanisława Smolki o pracach śp. Ludwika Droby: „Stósunki Leszka Białego z Rusią“ i „O kronice wołyńsko-halickiéj“, polecające prace obie do druku w publikacyach Akademii, tudzież pracę p. Maryana Dubieckiego pod napisem: „Pole bitwy u Zółtych Wód. stoczonéj w maju 1648“, odczytując całą tę bardzo ważną, planem pobojowiska i mapą objaśnioną rozprawę, odsłaniającą w szczegółach dotychczas niezbadaną miejscowość.

Na posiedzeniu administracyjném wybrano powtórnie na dalszy okres trzechletni profesora dr. Aleksandra Bojarskiego sekretarzem Wydziału historyczno-filozoficznego.

* **Pani Marya Ilnicka**, redaktorka Bluszczu, ogłosiła na czele swego pisma z powodu nędzy na Górnym Śląsku piękny artykuł p. t. Do serc ludzkich, z którego przytaczamy wyjątek: „Miłosierdzie jest wielką i świętą cnotą, nierzadko jest wielkim i świętym obowiązkiem społecznym: a oba te względy jednoczą się dla nas razem w powinność braterskiéj pomocy dla dotkniętego klęską głodową Ślązka Górnego. — Bracia! ratujcie rodaków!... woła zacny, niestrudzony pracownik na ciężkiéj, tysiącem cierni zasianéj, tysiącem kamieni zawalonéj niwie pracy obywatelskiéj na Ślązku, Karol Miarka. Czyż zatém serca nie zadrżą, nie wzruszą się, nie uderzą w piersiach tak gorąco, aby uczucie ztąd powstałe skłoniło do ofiary, do datku z szlachetną gorliwością miłości bratniéj niesionego? Każdy coś dać powinien, każdy coś dać może, choćby datki były najmniejsze, gdy tylko złożą je wszyscy, wytworzy się z tego dość, abyśmy nie mieli kamienia wyrzutu, ciężącego na sercach, grzechu na zbiorowéj duszy naszéj, ciężko oskarżającéj nas winy przed sądem historyi. Wszyscy! wszyscy niech dadzą!... niech próżność nie stawa na drodze obowiązkowi, pycha nie zatrzymuje ręki, chcącéj nieść za innemi szeląg wdowi; przyjmowane będą dary najmniejsze, datki najdrobniejsze z równym dla każdego dawcy szacunkiem, z uczuciem głębokiéj wdzięczności za to, że usłuchał głosu wzywającéj go powinności, poczuł się do wspólności z ogołem swoim w sprawie ludzkiéj i braterskiéj uczciwości. A kobieta nasza czyż tu przewodniczyć nie będzie, czyż tu przewodniczyć nie powinna? Tam oto głód — powolna śmierć straszliwa idzie zabijać niemowlęta u wyschłych piersi matek, kosić dziewice, które uczyni pierwéj cieniami blademi, rozrywać stadła, zabijając mężów w objęciach żon, wydzierając nieszczęśliwym żony, którym męzka a osłabła nagle ręka żadnéj pomocy dać nie zdoła. Niech obraz taki stanie przed oczyma duszy waszéj: wpatrzcie się w niego, pomyślcie o grobach, które wśród zimy srogiéj kopać się będą na cmentarzach staréj dzielnicy Piastowskiéj, o pustyni, która powstawać tam będzie, aż nowi przybysze przyjdą ją zaludnić, zwalać stare chaty opustoszałe i budować się na ich miejscu, — ogniska swoje rozpalać na wygaszonych popiołach. O! niech każda kobieta, która to czytać będzie, złoży grosz jakiś na wykupienie od zagłady i zniknięcia ludu który woła miłosierdzia takim samym, jak my językiem, a w godzinę skonania modlić się będą takim samym, jak nasz pacierzem. Niech go da, grosz ofiary, aby Bóg nie odpowiedział: nie! jéj pragnieniom serdecznym, aby błogosławił jéj w tém, co kocha, nie odebrał jéj tego, przez co żyje jéj szczęście. Niech sama da i do datku innych przywiedzie; pani wiejska niech puka od chaty do chaty, mieszkanka miasta niech chodzi od drzwi do drzwi znajomych i prosi: Na braci naszych ślązkich, których ustom braknie chleba, w których komorach nie ma już zboża, a śmierć głodowa stoi u wrót i wyciąga dłoń kościotrupią po nieszczęśliwe ofiary!“

Dodatek.